

## Transcendencja kontra racjonalizm

Autor tekstu: **Andrzej S. Przepieżdziecki**

Czym różni się racjonalista od fideisty?

Jeśli dowód na istnienie Boga, jak też na nie istnienie Boga, jest *ex definitione*, sprzeczny z logiką, to czy istnieją, oprócz dowodów, jakieś inne domniemania, co do tej sprawy?

Czy to, co wzbudza w nas głębokie uczucia, co przeżywamy szczerze i bardzo mocno emocjonalnie, musi być przez nas uważane za prawdę?

Czy można dzielić zakłamanie na lepsze i gorsze?

Czym różni się racjonalista od fideisty? Odpowiedź jest bardzo prosta: Racjonalista przyjmuje pierwotność materii w stosunku do świadomości, a fideista wprost przeciwnie.

To słowo „przyjmuje” ma tutaj ogromne znaczenie. W okresie PRLu uczono nas, dorosłych ludzi, jak małe dzieci, że istnieje światopogląd naukowy, czyli materialistyczny i dziecinny, baśniowy czyli fideistyczny. Ponieważ już w końcu XIX wieku filozofowie udowodnili, że istnienia Boga nie można udowodnić, a więc, tym bardziej, nie istnienia, więc żaden światopogląd nie może być naukowy.

Ja nie jestem filozofem, jednak mam swój pogląd na te sprawy. Oczywiście nie może być tu mowy o dowodzie na istnienie Boga, lecz raczej o pewnych supozycjach, lub przypuszczeniach wynikających z niewątpliwie logicznie prawidłowych ciągów przyczynowo-skutkowych.

Nasze, zależne od naszej woli, działania są łatwe lub trudne niezależnie od ich oceny moralnej. Tak samo łatwo jest kopnąć w pupę staruszkę jak przeprowadzić ją przez jezdnię.

Każde zdarzenie możliwe a niezależne od naszej woli, staje się rzeczywistością, lub nie, niezależnie od jego wpływu (pozytywnego, lub negatywnego) na nasze losy. Na przykład deszcz pada niezależnie od tego czy Jasio na skutek tego, zmoknie i przeiębi się, a zboże jego ojca nie wyschnie na polu, lecz doczeka zbiorów.

Jeśli więc nad światem nie czuwałaby jakaś siła wyższa, to na świecie byłoby tyle samo nieszczęść co i szczęścia, zaś ludzie byłiby tak samo skłonni do dobrego jak i złego.

A jak jest w rzeczywistości?

Na całym świecie i w każdym czasie było mnóstwo nieszczęść powodowanych przez ludzi. Tych, którzy czynią zło jest ogromna większość. Jest więc oczywiste, że natura ludzka jest bardziej skłonna do złego niż do dobrego. Równocześnie brak jakichkolwiek informacji naukowych z takich dziedzin jak inżynieria molekularna, genetyka, psychologia czy socjologia, które by stwierdzały konieczność, lub przynajmniej większe prawdopodobieństwo takiej konstrukcji naszego mózgu.

A jak się przedstawiają skutki zjawisk od nas niezależnych?

Od zawsze ludzkość była trapiąca okropnymi tragediami i nieszczęściami. Trzęsienia ziemi, powódzie, epidemie chorób zakaźnych, klęski głodu spowodowane względami atmosferycznymi i wiele innych. Wiele pojedynczych osób cierpi w sposób niewyobrażalny. Dla mnie najlepszym przykładem były te dwie dziewczyny z Indii, które były zrosnięte głowami, ale podobnych nieszczęść jest mnóstwo. Zaś wśród pozostałej części społeczeństwa nie widzimy ludzi tak ogromnie szczęśliwych, żeby było to choćby częściową przeciwwagą dla przeogromnego mnóstwa nieszczęść jakie niewątpliwie istnieją.

Jeśli Bóg by nie istniał, to ze względów wymienionych na wstępie, człowiek byłby tak samo skłonny do dobrego jak do złego, a w społeczeństwach ludzkich było by tyle samo nieszczęścia co i szczęścia. Zaś zjawiska od nas niezależne powodowałyby tyle samo skutków przyjaznych człowiekowi co i negatywnych.

Jeśli te proporcje, wbrew najbardziej prawdopodobnym, czysto losowym ewentualnościom, przesunięte są tak zdecydowanie na niekorzyść człowieka, to ktoś musi to powodować.

Taki wniosek jest oczywisty. Jeśli na przykład wędrujemy po piaszczystej pustyni, na której jak okiem sięgnąć ciągnie się bezładnie pofalowany piasek, to stwierdzamy, że to ułożenie piasku jest takie, bo właśnie taki rozkład jest najbardziej prawdopodobny. Jeśli zaś w pewnym miejscu na tej pustyni spotykamy głęboki dół, lub stromy wzgórek wykonany z piasku, to jesteśmy pewni, że ten stan rzeczy spowodowany został przez jakąś świadomie Racjonalista.pl

działającą istotę (boską, ludzką, zwierzęcą).

Dla mnie jest to wystarczający powód do mniemania, że Bóg istnieje i ciągle dba o to, abyśmy przeżywali, co raz to nowe nieszczęścia i cierpienia własne, wspomagane męką patrzenia na cierpienia i tragedie innych, bliskich nam ludzi, na przykład beznadziejnie chorego, naszego, małego dziecka. Wszystko to oczywiście dla naszego dobra (wg Sw. Augustyna) lub jako kara za grzech pierworodny (wg Starego Testamentu).

Takie jest moje zdanie i zupełnie mi nie zależy czy inni ludzie myślą tak jak ja, czy inaczej. No, ale ten genialny mój wywód znam tylko ja i nieliczni czytelnicy Racjonalisty. Dlaczego więc od czasów starożytnej Grecji do dziś, fideistów jest dziesięć razy więcej niż materialistów?

Otóż, moim zdaniem, ta niezwykle rzadkość występowania w stadach gatunku homo sapiens racjonalnie myślących jednostek wynika z dwóch faktów. Pierwszym jest nieskuteczność dyskusji.

Od wczesnego średniowiecza aż do osiemnastego wieku odbywały się publiczne dyskusje religijne. Największe ich nasilenie przypada na czasy reformacji i kontrreformacji. Było to ówczesnie coś w rodzaju naszych komisji sejmowych do spraw afer. Tego rodzaju spektakle wygasły pod koniec osiemnastego wieku z powodu zmian tematycznych tych dyskusji. Można bowiem dyskutować przydatność ciężarowego samochodu Panard porównując go do ciężarowego samochodu marki Kamaz. Jednak nie sposób dyskutować przydatności któregośkolwiek z wymienionych samochodów w porównaniu z przydatnością maszynki do golenia marki Braun. Jak długo ludzie różnych religii dyskutowali między sobą o tym ile diabłów zmieści się na końcu szpilki, lub czy dziecko urodzone ze spółkowania czarownicy z diabłem ma duszę, tak długo te dyskusje obracały się w kręgu zagadnień porównywalnych. W kręgach ludzi Kościoła katolickiego jest tak samo do dnia dzisiejszego, tyle, że obecnie takich dyskusji nie prowadzi się publicznie. Przykładem jest każdy proces kanonizacyjny: Adwokat diabła stara się udowodnić, że delikwent będący w tym procesie oskarżonym o dokonywanie cudów, żadnych cudów nie robił, a adwokat strony przeciwnej udowadnia, że oskarżony takie rzeczy robił i to jeszcze jak! Publicznie się tego nie robi, aby nie stwarzać konkurencji komisjom sejmowym w publicznym samośmieszeniu się. Zaś publicznych dyskusji religijnych nie ma od czasu, kiedy to w jednej z nich w pięknym mieście Norymberdze zwrócono dyskutantom uwagę, że zanim przejdą do rozważania (dyskutowania) drobnych szczegółów tego, czy dusze mogą odczuwać mękę smażenia na ogniu piekielnym, naprzód należy udowodnić, lub przynajmniej uzasadnić istnienie tej szczególności w człowieku. Taki był początek. Początek a raczej kamyczek, który spowodował lawinę. Następnie zaczęto pytać gdzie była dusza przed narodzeniem jej ludzkiego posiadacza, a na odpowiedź, że w Bogu, bo jest to częśćka Boga - zapytano czy można Boga smażyć w piekle. Takie i wiele podobnych pytań spowodowało stwierdzenie ogólne, że nie można w oparciu o logikę i zdrowy rozsądek rozważać tego, co jest efektem ludzkiej fantazji, a więc tworu z poza rozważań rozsądnych. No i publiczne dyskusje religijne wygasły. Gdyby nie wygasły, to sprawy światopoglądowe uległyby znacznej rewolucji, zwycięskiej dla racjonalizmu i na dziesięciu fideistów przypadałoby aż półtora racjonalisty.

Druga przyczyna wynika z następnego, na wstępie postawionego pytania: Czy to, co wzbudza w nas głębokie uczucia, co przeżywamy szczerze i bardzo mocno emocjonalnie, musi być przez nas uważane za prawdę?

Rozważmy ten problem na przykładzie konkretnego racjonalisty, pana Kowalskiego, który ma żonę Marysię i córkę Franię, a także znajomego katolika Iksińskiego.

Pan Kowalski spotyka się z panem Iksińskim i długo mu tłumaczy jak nielogiczne i bezsensowne jest uprawianie religii katolickiej, wykazując, że prawdy tej religii, to istna fikcja. Pan Iksiński już, już zostałby przekonany, jednak pan Kowalski mówi: Następnym razem przedstawię ci jeszcze siedemnaście innych dowodów na fikcyjny charakter tej religii, a więc zupełny bezsens jej uprawiania, niestety teraz muszę iść do domu, bo wybieramy się z żoną i córką do kina.

No a w kinie, jak to w kinie, wyświetlany jest film liryczno-romantyczny o nieszczęśliwej miłości. Córka Frania pochlipuje ocierając dyskretnie łzy, żona Marysia płacze zupełnie jawnie i głośno, a pan Kowalski nie płacze, ale jest mocno przejęty treścią oglądanego spektaklu i rozważaniem jakby to on zadbał o dobro i szczęście nieszczęśliwej bohaterki filmu, przy okazji folgując chuciom własnym.

Żadnej z trojga opisywanych osób w najmniejszym stopniu nie przeszkadza to, że oglądana na ekranie historia jest jedynie wynikiem bujnej, przepraszam: twórczej fantazji autora scenariusza. Z religią jest tak samo! Być może, że wśród mnóstwa wiernych są takie

jednostki, które poważnie traktują tezy religijne. Ci ludzie dniami i nocami marzą ciągle o tym jedynie, żeby jak najszybciej umrzeć i osiągnąć szczęśliwość wieczną.

Ja takich nie znam.

Miliony katolików, to ludzie podobni rodzinie pana Kowalskiego, którzy po prostu chcą tej religijnej fikcji ulegać, zaś fikcyjność religii wcale im nie przeszkadza dokładnie tak samo jak w odniesieniu do spektaklu kinowego. Tego rodzaju ciągoty ku fikcji, która jest, mimo świadomości jej fikcyjnego charakteru, źródłem przyjemnych doznań, charakteryzują ogromną większość naszych bliźnich i nie ma w tym nic złego.

Spośród tych milionów katolików należy wyodrębnić wszystkich urzędników Pana Boga, bez względu na kolor sutanny. Ci ludzie wierzą albo nie wierzą. To mało ważne. Ważne jest to, że dzięki swojej przemyślności od setek lat robią niezły smalec na ogromnej skłonności bliźnich do ulegania fikcji. W wielu przypadkach jest to naiwność, ale równie często świadoma chęć ulegania tej fikcji (patrz: pan Kowalski). Według bibliistyki KATOLICKIEJ (patrz [prace księdza Dąbrowskiego](#)) przez dziesiątki lat ewangelie krążyły bez kart tytułowych. Dopiero później zupełnie dowolnie dodano im (czytaj: zmyślono) autorów, mimo to Kościół kat. czci ewangelistów jako świętych. Oficjalnie stwierdzono, że święta Tekla nie istniała a we wszystkich kalendarzach katolickich takowa jest. Zarówno „wieczernik” jak i „grota narodzenia pańskiego” to najświętsze miejsca kultu religii katolickiej, mimo że wieczernik został zbudowany w kilkaset lat po Chrystusie, zaś biblijną nazwę miejsca narodzenia Jezusa nadano zupełnie dowolnie losowo wybranej wiosce po pierwszym zdobyciu Palestyny w średniowieczu. Wszystko to, co wyżej podaję według źródeł katolickich. Właśnie dzisiaj słuchałem niedzielnego kazania księdza biskupa Tadeusza Pieronka, który bardzo ubolewał nad nędzą wielu milionów Polaków. Mimo tego ubolewania nie przypuszczam, aby ten biskup nakarmił ze swojej, raczej pękatej kiesy, choć jednego głodnego z tych, co po śmietnikach zbierają jedzenie, albo przyjął do swego ładnie umeblowanego i dobrze ogrzanego mieszkania paru bezdomnych. Wczoraj oglądałem największego Polaka, który usiłował przez parę minut wypowiedzieć trzy słowa: Miastu i Światu. Mimo widocznych wysiłków nie był w stanie tego powiedzieć. W tej sytuacji przystąpiono do następnej sceny tego przedstawienia i jeden z urzędników kurii odczytał w imieniu Dżi Pi Too „słowa papieża”. Czytał ten tekst kilka minut. Jest oczywiste, że papież, który od kilku miesięcy nie może pisać, od dłuższego czasu nawet nie podpisuje się osobiście pod swymi elaboratami, a ostatnio nie jest w stanie nawet wypowiedzieć trzech słów, nie był w stanie podyktować kilkuminutowego tekstu. W tym wypadku nie wiem czy można to nazwać obłudą lub zakłamaniem, bo zakłamanie ma na celu okłamanie kogoś a tutaj można by okłamać jedynie dziecko z zespołem Dauna.

Tutaj dochodzimy do następnego pytania: Czy można dzielić zakłamanie na lepsze i gorsze. Moim zdaniem można, a nawet należy. Komuniści nauczali nas, że celem ludzkiego działania jest dobro materialne ludu pracującego miast i wsi, zaś faktycznie dbali głównie o to dobro materialne dla siebie samych. Było to niewątpliwe zakłamanie. Księża uczyli mnie, że świat to tylko padół łez, a jedyny godny naszej uwagi cel to szczęśliwość wieczna po śmierci. Równocześnie sami zamiast starać się jak najprędzej umrzeć, żeby tę szczęśliwość samemu osiągnąć, to oni robili wszystko, co w ich mocy, aby jak najdłużej męczyć się na tym padole łez i to w możliwie najlepszych warunkach materialnych. Jest to też zakłamanie, ale podwójne, więc moim zdaniem gorsze od tego komunistycznego.

Na zakończenie chciałem podkreślić, że nie należy mylić, ani synonimizować jakości zakłamania z jego szkodliwością. Jeśli się porówna szkodliwość Kościoła katolickiego ze szkodliwością materialistycznego komunizmu, to, uwzględniając różnice w czasie działania, nie widzę możliwości stwierdzenia, które z tych zjawisk było bardziej szkodliwe.

### **[Andrzej S. Przepieżdziecki](#)**

Pracownik akademicko-oświatowy. Autor książki ["Szkoła życia"](#) (2005).

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 13-02-2005 Ostatnia zmiana: 29-03-2005)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3933) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3933>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.  
Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)